

Chrzest na Podlasiu w okresie prześladowań religijnych (1874-1905)

Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904). Columbae similitudo et serpenti prudentia. Wybór dokumentów z archiwów zakonnych Krakowa, Rzymu i Warszawy, oprac. R. Danieluk, WAM, Ignatianum, Kraków 2009.

174. Apoloniusz Kraupa, *Druga wycieczka misyjna do unitów w guberniach siedleckiej i lubelskiej w r. 1904, s. 685.*

We środę 10 VIII, przed godz. czwartą z rana, omijając schizmatyczne wioski, przyjechaliśmy do Derła, do niejakiego Jozafata, który niegdyś woził naszych misjonarzy. U niego tedy zjadłszy, co Pan Bóg dał, a następnie całe przedpołudnie przespawszy w stodole, po obiedzie spowiadałem, zwłaszcza dziatwę przystępującą po raz pierwszy, którą poprzednio br. Marian pouczał i egzaminował.

We wsi tej znajduje się jeszcze kilku unitów, którzy bronili cerkwi w niezbyt odległym Pratuliniu, zasłaniając ją własnymi pierściami, odkrytymi na kule Moskali, którzy kulami i bagnietami, pod wodzą Steina, torowali drogę popowi nasłanemu od rządu do unickiej cerkwi. Część tych dzielnych obrońców zginęła albo zaraz od kul, albo następnie pod razami okładów karabinowych żołdactwa lub nahajek kozackich, inni wśród cierpień wyzionęli męczeńskiego ducha później. Pokazna liczba pomarła już na wygnaniu. Garstka żyje, opowiadając i na własnych poranych członkach pokazując krwawe postępy wiary prawosławnej. Cerkiew z ziemią zrównano, obok miejsca, gdzie stała, rośnie stara wierzba, na której, według opowiadania, można dostrzec ślady kul, które miały zanieść carską wiarę w serca unickie.

Po zapadłym zmroku ochrzciłem 90 dzieci, wypowiadałem 52 osoby, przed mszą św. 9 tercjarzy złożyło profesję, po mszy zaś 12 osób wybierzmowałem. Przedtem doniesiono mi, że na drugim końcu wsi leży konająca staruszka. Kazałem ją przygotować i ukończywszy pracę, wybrałem się do niej z Panem Jezusem i świętymi olejami w towarzystwie dwu ludzi. W sieni przyjęło mnie mnóstwo osób z gromnicami w rękę, w ich więc asystencji udzieliłem chorej ostatnich sakramentów, które przyjęła z wielkim skupieniem, radością i rozrzewnieniem, głośno z łkaniem wielbiąc Boga za tak wielką łaskę. Co w takich okolicznościach czuje misjonarz, jak się zapala do tej misji i czy gardzić wszystkimi niebezpieczeństwami, to wszystko trudno wypowiedzieć.

W wiosce tej, gdy po obiedzie wybierał się do stodoły, przeprowadzający mnie Jozafat spostrzegł żandarma przyjeżdżającego do sołtysa. Przeraził się tak, że nie mogłem z niego słowa wydobyć, po chwili dopiero, na zapytanie, gdzie mam się schronić, powiada: „To chyba, Ojciec duchowny, do sadu”. Zarzuciwszy siermięgę, poszedłem do sadu, który stanowiło kilka próchniejących wiśni i parę krzaków agrestu, otoczone to wszystko na wół rozebrany płótem, pod którym położyłem się, nie mając wielkiego wyboru, choć to przy drodze na widoku.

Przeleżawszy z pół godziny, doczekałem się mego przewodnika, który mi doniósł z radością, iż żandarm, nie zastawszy sołtysa, wieś opuścił. Posłałem za nim krzyżyk, sam zaś zabrałem się do pracy powyżej opisanej.

170. *Podlasie pod względem religijno-moralnym. Uwagi z misyjnej wycieczki ks. Jana Urbana w lecie roku 1902, s. 648.*

Smutne stosunki panują na Podlasiu pod względem udzielania sakramentu chrztu świętego. Wyjąwszy kilkanaście wsi, gdzie noworodków chrzczą mężczyźni specjalnie do tego wysłani i wyuczeni, na całej przestrzeni Podlasia ta najważniejsza czynność pozostawiona babkom dzieci odbierającym, które niestety rzadko ważnie chrzcic umieją. Sam lud do ich chrztu wagi nie przywiązuje i nazywając takowy „zlewaniem wodą” lub „żegnaniem”, prosi przybyłego misjonarza o udzielenie chrztu swym dzieciom. Z praktyki i egzaminów dokonanych na babkach wiejskich, przekonałem się, że 80% dokonanych przez nie chrztów jest w istocie jawnie nieważnych, lub co najmniej wątpliwych, z powodu przekręcania formy lub oddzielenia takowej od materii.

Próbowałem w pewnej wsi pouczyć babkę, jak chrzcic należy, lecz po kwadransie mozołu dowiedziałem się od niej, że moja nauka nie na jej głowę i że na starość trudno jej będzie od dotychczasowej praktyki się odzwyczaić. A praktyka ta polegała na tym, że zamiast chrzcic w imię trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, chrzcili dzieci w imię św. Jana! Na takie jej dictum wydałem we wsi zakaz, aby nikt nie ważył się powierzać babce owej chrzcenia swoich dzieci, ale czy zakaz mój będzie przyjęty? Wielu go nie słyszało. Nawet z tych, co słyszeli, nie wszyscy ocenią jego słuszność.

Wszędzie uczyłem kilku mężczyzn sposobu udzielania chrztu świętego i zachęcałem, aby takowego oni tylko we wsi udzielali, lecz najczęściej odpowiadano mi, że istniejącego zwyczaju nie zdoła się usunąć przez wzgląd na babki wiejskie mogące się tym obrazić i przez wzgląd na niebezpieczeństwo deportacji, jaka grozi każdemu, kto by został rządowi przedstawiony, jako wykonujący czynności duchowne we wsi.

Najgorzej pod tym względem przedstawia się część Podlasia nad Bugiem, tj. we włodawskim, chełmskim, hrubieszowskim powiatach, a podobno i w innych. Znajdują się tam tysiące i tysiące ludzi, którzy albo wcale nie chrzczeni, albo chrzczeni nieważnie, uważają się jednak za chrześcijan katolików i do innych sakramentów przy nadarzonej sposobności przystępują. Niektórzy kryją się nawet z tym i przy spowiedzi boją się wyznać, że są niechrzczeni, by ich ksiądz od konfesjonau nie usunął!

Pytania i polecenia:

1. Na podstawie tekstu przedstaw charakter prześladowań, jakie dotknęły unitów w zaborze rosyjskim.
2. Jak prześladowania wpłynęły na przyjmowanie sakramentów przez unitów?
3. Przedstaw trudności, jakie napotykali w swej pracy misyjnej jezuita wysłani na Podlasie w okresie prześladowań.
4. Wskaż wnioski dotyczące życia sakramentalnego płynące z bolesnej lekcji, jaką były prześladowania unitów.